ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 74. 28. Czerwca 1821.

O nadużyciu wolności prassy w Anglii.

Gdy w Parlamencie przyszło znowu do rosprawy o prawach karzących, ogłoszono przeto spis osob, które za przestępstwa (w tym spisie wymienione) w Angielskich więzieniach osadzono i przed Sąd stawiono. W kancelaryi Stanu zarządu spraw zewnętrznych (*Home Departament*) znayduie się Urzędnik nazwiskiem Day, którego iako tak zwanego *Keeper of the criminal Register* iest powinnością, wszelkie przypadki zbrodni powyższym sposobem zapisywać do właściwey księgi. Tym sposobem niezawodnemi są owe spisy. Rezultaty tych spisow są godne uwagi. W ostatnich siedmiu latach liczba rocznie uwięzionych pomnożyła się okropnie bo od 6390 do 14254; godna zastanowienia, że narost ten okazał się większy na Prowincyiach iak w Stolicy, albowiem w r. 1814, uwięzionych było w Londynie i w Middelesexie 1646, a w r. 1820. 2773. W tych smutnych rocznikach zbrodni, uderzaiącą iest, że postęp iey nie był powolny ale raptowny: albowiem liczba winowaycow w r. 1817 powiększyła się od razu z 9091 na 13932, to iest daleko więcey iako o 50 od sta. Lecz coż mogło bydz przyczyną tak nagłego pogorszenia obyczayności publiczney? Nie przeyście ze stanu woyny do pokoiu, ponieważ skutek taki dałby się był poznać w zeszłych ośmnastu miesiącach. Długoletnia woyna ukończyła się pierwszych miesięcy roku 1814; a nieprzyiacielskie kroki przedsięwzięte z powodu zamieszek Francuzkich w r. 1815 nie trwały ani trzech miesięcy. Przy końcu roku 1816 wszczęły się w Anglii niezmierne skargi na powszechny niedostatek żywności, zarobku handlu i ruchu, i zapewne temu niedostatkowi przypisywano na początku r. 1817 niektóre zbrodnie, lecz wkrotce, daleko ieszcze przed końcem owego roku, handel znowu ożył, który, iak dalece był przyczyną niemoralności, byłby zbawiennieysze okazał skutki, gdyby im mocnieysza siła nie była zagrodziła drogi. Siłą tą, nie wyłączaiąc inne mniey działaiące, była wygorowana wolność prassy. Z rokiem 1817 powstały w Anglii nowego rzędu zbrodnie, w tym własnie czasie ziawiło się źrodło bluźnierczych i buntowniczych pism czasowych i ulotnych. Własnie, ostatnich dwóch miesięcy r. 1816 zaczął Cobbet wydawać za bezcen tygodniki: *Two penny papers*, które iak manna, cały kray zapełniły i wszędzie, po wszystkich rękodzielniach a nawet po wieyskich chałupach, zniewagę Religii, i zaletę nieukontentowania i rokoszu zaszczepiły. Napróżno usiłował Parlament, zapobiedz temu Złemu; powszechna wzmogła się wrzawa, iakoby się na wolność prassy targnąć chciano. Ktoż nie przypomni sobie parodyi osławionego Hone, iego wygraney w processie i niepohamowenego rosprzężenia wolności prassy, które ztąd bezpośrednie wynikło? Dotąd ieszcze mamy zapamiętałych (rzućmy okiem na Fleetstreet i Ludgatehill), którzy publicznie opieraią się prawom, Monarchę znieważaią i wyśmiewaią Konstytucyię. A co naygorsza, że nayliżywsze i nayzapamiętalsze paszkwile i obelgi, usprawiedliwiały, broniły, a nawet chwaliły, dzienniki poważane i oddawna wzięte. Nie było szacownieyszey gazety nad Times, naydawnieyszego instytutu tego rodzaiu, która się przez tyle lat wszystkim rewolucyynym zabiegom mężnie i patryiotycznie opierała. Nagle zmieniła ona swego ducha z powodu wypadków Manszesterskich. Od tego czasu miota naygwałtownieysze pociski na Rząd, na sędziów pokoiu, na duchowieństwo i na wszystkie Władze. Przypomniymy tylko sobie, co prawi Hunt, ów Apostoł Radykalizmu o gazecie Times: Ta Gazeta zarzuca mi, że iestem Radykalistą, a przecież nie ma w Anglii żadney gazety, żadnego pisma, żadney rosprawy, gdzieby dokładnieyszy był zbior radykalizmu, rokoszu i powstania, iak w Times.« Od kilku miesięcy zwolniała nieco ta gazeta w swoiey zapalczywości, bo chociaż miała odbyt, zysk niezmierny i pochwałę motłochu, ale zbywało iey na szacunku lepszey

)(

Klassy Ludu, a co iest niewynagrodzoną niczem — na wewnętrznem zadowolnieniu. Inne gazety poszły za przykładem Times. Gdy pewna dotąd szacowana, patryiotyczna gazeta zmieniła także ducha niespodzianie, pomnieysze swiatełka, iako to niektore gazety Niedzielne, paszkwilisci i karykaturzysci i t. p mniemały, że iuż i one będą mogły rzucać błotem na Krola, Parlament, konstytucyię, na biblię, dawną wiarę i Duchowienstwo. Tak tez czyniły — wie każdy o tem — iak długo i iak bezwstydnie. Smiano się z tego, lecz rozumnieysi i doświadczensi mówli, że z tego nie wyniknie nic dobrego. Rzućmy okiem na pomieniony wyżey spis występkow, Na trzy lata przed ziawieniem się wzmiankowanego taniego Tygodnika: *Two penny papers*, było 23299 zbrodniow stawionych, ukaranych wygnaniem lub śmiercią. W następnych trzech latach urosła ich liczba do 41755. Możnasz tu ieszcze niepoznawać przyczyny i iey skutkow? Dopoki, (takiem iest zdanie, starych doświadczonych patryiotow Angielskich, którzy bynayminey nie chcą ograniczać pradziwey wolności prassy), dopoki taka wolność prassy Angielkiey trwa, Angliia nie może używać prawdziwey wolnosci towarzyskiey, a moralność pospolstwa musi się coraz bardziey pogorszać.

Wyiątki z listów P. Józefa Sękowskiego pisanych ze Wschodu do przyiaciela w Wilnie.

(*Dokończenie.*)

(*Z Pamiętnika Warszawskiego.*)

Alexandryia, w Egipcie 22. Grud. 1820. n. s.

.... Pozawczora tu przybyłem, o moim zaś wyieździe z Berut musisz wiedzieć z listu poprzedzaiącego, który pisałem z Syryi (niedoszedł).... W tych dniach udam się do Kairu.... w towarzystwie dwóch wędrowników Francuzkich.... Alexandryia w dzisieyszym stanie liczyć może około 20,000 mieszkańców: ma port wygodny, w którym dziś 200 z górą stoi okrętów próżnych, a niektóre od roku iuż czekaią na ładunek, iedząc a conto statku; tak dalece handel wschodni iest nieczynny w tem nawet mieyscu, gdzie przez zbieg wielu okoliczności więcey niż gdzie indziey iest handlowego ruchu. Miasto zamieszkane przez Koptów, którzy nayznakomitszą część ludności stanowią, przez Greków przybyłych z północnych brzegów śrzodziemnego morza, Ormian, Żydów, Arabów, i Franków. Tych ostatnich poczytuią tu za naygorszych ludzi...... Port i miasto opasane zostały nowym murem opatrzonym kilku zamkami, których załogę składa kilkaset Albańczyków, będących na żołdzie Mehmed-Ali-Paszy. Język naypowszechniey tu używany, pomiędzy Arabami nawet, iest Włoski i Grecki.... Że starożytności ma Alexandryia we wschodnim swym rogu nad brzegiem morza dosyć wysoki obelisk przezwany kolumną Pompeia (nie wspominany od Strabona), i drugi tuż przy nim obalony, który naprzód Francuzi a potem Anglicy na prożno usiłowali dźwignąć, chcąc go przewieźć do Europy. Wstronie północney za miastem są szczątki rozwalin znakomitey niegdyś budowli, iak o tem przekonywaią ułamki dobrze obrobionych granitowych kolumn. Budowli tey daią tu imię łazien Kleopatry. Daléy nieco ślad innego starożytnego gmachu, o którym przewodnik móy dobry Janczar powiadał, iż to był Kiosk Alexandra W. gdzie on siedząc pił kawę, kurzył tytuń, i patrzał na pracuiących około zakładania miasta.... Zdrowie moie znakomicie w lepszym stanie, lóię się iednak zawsze recydywy. W Kairze naygłównieyszém moiem zatrudnieniem będzie wyszukiwanie ksiąg, iakich życzy Kanclerz. *).…

Alexandryia 24. Grud. 1820. n. s.

.... Przed moią chorobą byłem w Alepie..... Nie pamiętam, co zawierał móy list ostatni przed zapadnieniem na gorączkę (niedoszedł). Pisząc go, czułem się iuż mocno chory, i wyraziłem tylko to, co mi się zdało naypilnieyszem, odkładaiąc do następnego listu mówić o moiey do Alepu podróży, która trwała dni 17. z powrotem do Tripoli. Nie podobna wyrazić, iak mię osłabiła choroba. Od dni ledwo dziesięciu czuię się należycie zdrowym; lecz straciłem pamięć wszystkiego, co się działo na dni 30 lub 40 przed moią chorobą i w iey ciągu. Dziennik moiey wycieczki do Alepu ucierpiał wiele, mianowicie co do powrotu przez Homs, przed chorobą albowiem ni miałem czasu wszystkiego w porządku spisać, a dziś przypomniec nie mogę, co znaczą niektóre notatki na prędce do pugillaresu zaciągnięte......

*) JW. Hr. Rumianców.

z Kairu 19. Stycznia 1821. n. s.

...... Z listu poprzedzaiącego (nie doszedł) uwiadomiony zostałeś o moiém przygotowaniu w podróż do wyższego Egiptu i Nubii. Rozumiem, że opuścić okoliczność zwiedzenia tak ciekawych krain, byłoby nierozsądkiem, mianowicie, kiedy się wszystkie zręczności do tego nastręczyły. Pasza przyiął mię z uprzeymością i szczególnieyszemi względami. Oprócz potrzebnych paszportów, dał mi listy do swych synów i synowców, którzy rządzą w Tebaidzie i Nubii; dowódca Mamelukow Paszy, człowiek zacny i bardzo grzeczny, rodem Francuz, zaprosił mię na swóy statek, popłynę więc za dni kilka w iego towarzystwie do Esnech, dawnego Latopolis, zkąd daie mi dwa swoie muły dla udania się do Nubii, aż do drugiey katarakty, biorę z sobą moiego chłopca Araba, który potem poiedzie ze mną i do Konstantynopola......

Wyiątki ze dwóch listów tegoż P. Sękowskiego pisanych do przyiaciela do Warszawy:

z Damaszku 1820. 15. Września.

Zamierzyłem z pierwszym do ciebie listem posłać krótką wiadomość, o stanie i rządzie gór Libanu, oraz o charakterze mieszkanców. Lecz mnie twóy miły list znalazł w Damaszku, oddalonego od moich papierów, gdyż mieszkam zwyczaynie w górach Libanu w Aynura, pomiędzy Berythem i Tripoli (Tarablus be Szám). Dla tego też, skoro do mieszkania mego powrócę, będę pisał do ciebie obszerniey. Dziś odpisuię tylko na twóy list, który mi Konsul Sydonu przez umyślnego tu przysłał i przez tegoż człowieka do Sydonu me listy posyłam....

....., Wielki upatruię pożytek z podobnego zbioru (dzieł oryientalnych) dla literatury i historyi naszey, a wogólności nawet nauki ięzyków wschodnich w Europie. Przyznaną od wszystkich narodów i w podziwieniu u wszystkich iest niewypowiedziana zdatność Polaków do wymawiania wszelkich ięzyków, a nawet do ich pouczenia się. Ten właśnie szczęśliwy przymiot narodu potrzebaby rozwinąć, wartoby go ożywić i ku prawdziwemu zwrócić pożytkowi. Z małą na początek usilnością, rodacy nasi mogliby cudzoziemców w tym względzie przewyższyć....

z Kairu 17. Stycznia 1821. n. s.

W Alexandryi na samem wyiezdnem odebrałem twóy szacowny list datowany 19. Sier. 1820. Ile mi przyiemności sprawił, nie łatwo sobie wyobrazić potrafisz, chyba, że się postawisz w moiem naowczas położeniu. Podróż moia w Syryi była bardzo nieszczęśliwa. Nie mowię o pracy, którąm sobie tam zadał nad ięzykiem Arabskim; pominę wszystkie niewygody, na które naraża wędrownika podróż w kraiu, gdzie przepych i bogactwo przyrodzenia stawią oczom dziwne sprzeciwieństwo z nędzą tamecznego człowieka, gdzie miecz despotyzmu, ciągle zamierzony nad iego karkiem zgina go, i czyni podłym, a chytrość iest iedynym iego orężem, którego używa rownie przeciwko przemocy, iak dla zarobienia na życie. Tam rószczka gwałtowładztwa dotknęła zyzne łany i zamieniła ie w pustynie... wyraz okropny dla tego, kto ie widział! W tymto kraiu nieszczęśliwem prawdziwie zrządzeniem zapadłem ciężko na gorączkę, która tam panowała z powodu gwałtownych przeszłorocznych upałow. Ilem ucierpiał, trudno do opisania, w chwili wygórowania mey choroby, która mi iuż zagrażała śmiercią; pobożni mieszkańcy, u ktorych nie można było dostać za pieniądze kurczęcia, sprowadzili mi gratis, dla wyspowiadania i przygotowania się na śmierć, czterech potężnych mnichów; ci, pomimo niewypowiedzianey chęci spowiadania mię należycie, przystali na żądanie moie, sprowadzenia mi doktora. Przybył ten z pobliskiego miasta o półtory godziny drogi, konował, który się medycyny w Syryi nauczył. Jak mię leczył, niewarto o tem i mówić. Czułem nakoniec, iż samo we mnie przyrodzenie, na szczęście żadnem nieosłabione nadużyciem, przezwyciężało gwałtowność choroby, i nakoniec do zdrowia mię przywracać zaczęło. Doktór kazał mi sobie od wizyty po 200 piastrow zapłacić, (277 Złł. pol. i 1/2;) ta okoliczność godna iest wiadomości, tych przynaymniey, ktorzyby odbywaiąc podobne podróże, w podobnem się znaydowali zdarzeniu. Uważaiąc, iż przenikaiące zimno iesienne w tym kraiu, i zima rownie prawie sroga iak u nas, nie dozwalały mi przyyść zupełnie do zdrowia; słaby ieszcze dowlokłem się do naypierwszego portu, gdzie szczęściem znalazłem okręt, który miał wyyść pod żagle do Egiptu. Siadłem więc na ten statek i 20. Grudnia roku przeszłego do Alexandryi, zabawiwszy dni 9. udałem się Nilem do Kairu. Całąm drogę aż do Kairu niezmiernie cierpiał,

)(2

tutay od dni kilku czuię się daleko lepiey, i poiutrze udam się do Teb, a ztamtąd aż do Ipsambol i Nadi-Chalfa. Trudno wyobrazić oddalonemu od Egiptu, ile ta kraina iest zaymuiącą dla tego, który przybywa na tę szczęśliwą ziemię. Tyle cudów sztuki i przyrodzenia! Lud tak łagodny iak klimat, i dotąd nieznany. Rządy Paszy teraźnieyszego, którego do liczby wielkich ludzi naszego wieku policzyć trzeba; to wszystko tyle mi przyiemnych wzbudza uczuć, tak łechce mą ciekawość, iż pomimo złego stanu zdrowia, zdaie mi się niekiedy, żem iest nayszczęśliwszy z ludzi, iż mi tyle rzeczy godnych widzenia, oglądać wolno. Daruiesz mi, że nie piszę do ciebie obszerniey, lecz powróciwszy z mey podróży do drugiego progu Nilu, to iest za 2 lub 3 miesiące, będę w stanie dać ci kilka dość interesuiących listow. Byłem u Paszy, który mię przyiął z dystynkcyią i łaskawością; oprócz potrzebnych paszportów, dał mi rekomendacyionalne listy do swych synów w wyższym Egipcie. Tyle mam do pisania do ciebie o Egipcie, iż dzisiay boię się nawet zaczynać, w tym stanie w iakim iestem.

Racz przełożyć, gdzie należy żem znalazł w Kairze bardzo piękną bibliotekę wschodnią, zamykaiącą około 1500 tomów, dzieł prawdziwie rzadkich i wybornych. Należy ona do iednege z literatów Francuzkich, którzy tu z Jenerałem Bonaparte przybyli. Ten człowiek, dziś stary i prześladowany od niepoczciwych tuteyszych Franków, chce się pozbyć swey biblioteki. Rozumiem, iż podobna wiadomość będzie przyiemną w Warszawie, ieżeli chcecie dla pożytku kraiu nabyć skarb dziś tak rzadki. Za mym powrotem poślę katalog tey biblioteki....

Joanna.

(z Salisa.)

(Z *Pam. Warszawskiego.*)

Gdy iuż wróciły me trzody z pastwiska,
Gdy wszystkich troski sen słodzi kłamliwy:
Ja płaczę, taiąc żal, co serce ściska,
Bo przy mnie leży móy Robert cnotliwy.

Dobry iest! czemuż kochać go nie mogę?
Tyś mi Wilhelmie całą zaiął duszę,
Myśląc o tobie, czuię w sercu trwogę.
Nie myśleć przecież, nie zdołam, choć muszę.

Zbyt mnie wzruszyły zalet twoich wdzięki,
Wnet sercaś zgłębił tkliwe taiemnice:
Od mych rodziców żądałeś mey ręki, ...
Nic nie mieliśmy.... a słabi rodzice,

Spiesząc więc szukać maiątku po świecie,
Byś mych rodziców i mnie nim zbogacił,
Rzekłeś: „gdy umrę wspomniy o mnie przecie",
Niceś w pamięci, nic w sercu nie stracił

W ciemney zostałam pogrążona nocy,
Jak gdyby życia przerwała się przędza:
Z nikąd w cierpieniach nie miałam pomocy,
Srodze rodziców trapiła mnie nędza.

Lepsze nadzieia wróżyła godziny:
Prożno... rozpaczy iuż widzimy tonie,
Gdy nagle... Boże! z odległey krainy,
Wieść się rozchodzi o Wilhelma zgonie.

Mnieyby okropnie piorun mnie ugodził,
I mniey przyszłości skrytość mnie przestrasza!
W tem Robert dolę mych rodziców słodził,
I o mą rękę w nagrodę uprasza.

Tysiączne winna byłam iemu dzięki,
W grób zabrał Wilhelm me serce kochany
Nie mogłam iednak odmówić mey ręki,
Przyięłam ciężkie małżeństwa kaydany.

Myśląc, iż w krótce żal zgładzi me życie,
Ukryć cierpienia przed mężem się silę:
W oczach mych radość, gdy rozpaczam skrycie,
W czarney tęsknocie każdą trawię chwilę.

W snach się cieszyłam Wilhelma widokiem,
Lecz i w nich często cierpiałam okrutnie;
W tem raz gdy siedzę przed wieczornym mrokiem
W przykrych zmartwieniach zadumana smutnie:

Zbliża się ku mnie nadobny młodzieniec:
Ach to Wilhelma chód i postać droga!..
Ognisty twarz mą okrywa rumieniec,
Rzuca mem sercem i miłość i trwoga...

Zbliża się.. cóżże czynić mi wypada...?
Chciałam uciekać... lecz na mnie poziera...
Już żadnym zmysłem wola ma nie włada,
„Wilhelmie"! krzyknę, i głos móy umiera.

Wnet przytomności i sił pozbawiona,
Nie wiem, czy żyię, czy iestem po zgonie;
Ze snu moiego budzę się strwożona,
W ręku Wilhelma, na Wilhelma łonie.

„Idź" krzyknę — porzuć losom uwiedziona,
„Radość twą wieczne zastąpią zgryzoty.
„Sądząc, żeś umarł..... Robertam iest żoną,
„Powinność będzie tarczą moiey cnoty."

Stanął iak wryty... łza z oczu się sączy,
„Puść mnie, rzekł, długo nie będę się smucił....
„Musim się rozstać; w krotce śmierć nas złączy...
„Bądź zdrowa" odszedł... i nigdy nie wrócił.

Wł. Hr. Ostr.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.